

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44. Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Bunt marynarzy niemieckich na okrętach, powracających z Leningradu

BERLIN, 25 października. — (Pat.) — Z Kilonji donoszą, że nadeszły tam alarmujące wiadomości o buncie marynarzy na okrętach niemieckich, znajdujących się w drodze powrotnej z portu leningradzkiego. Na pokładzie „Westfalji“ załoga zbuntowała się otrzymawszy wiadomości o represjach stosowanych przez sądy niemieckie w Kilonji wobec uczestników strajku na okrętach niemieckich w czasie pobytu w Leningradzie. — Marynarze zażądali od kapitana aby skierował okręt do jednego z portów sowieckich. Wobec od mowy zasypali piaskiem maszynę, uniemożliwiając manewrowanie okrętem. Również załoga okrętu „Holstein“ zmusiła kapitana do zawrócenia z drogi w kierunku Kopenhagi. Wiadomości te wywołały w Kilonji niesłychane zdenerwowanie. Policja w porozumieniu z prokuratorem przygotowuje wszelkie kroki, celem zmuszenia zbuntowanych załóg do powrotu.

Spokój Matuschki Zbrodniarz z pod Bia Torbą modlił się po rozmowie z żoną

WIEDEŃ, 25. 10. — Sylwester Matuschka znajduje się, jak wiadomo od kilku dni w więzieniu śledczym. Wyznaczono mu małą celę, którą otoczono jaknajbardziej uwagą by uniemożliwić ucieczkę. Strzeże się Matuschki, jak najbardziej drogiego skarbu, albowiem sąd wie, jakie skutki pociągnęłoby, gdyby Matuschce udało się zbiec z więzienia.

Onegdaj odwiedzili Matuschkę psychiatry prof. Höwel i Bischof, którzy skonstatowali, że Matuschka zachowuje się w więzieniu z niesamowitym wprost spokojem. Na wszelkie pytania, udziela odpowiedzi jasnych i zdecydowanych, tylko gdy się go pytają o jego rodzinę, zasłania sobie oczy.

Onegdaj odbyło się w więzieniu pierwsze widzenie się Matuschki ze swą żoną. Obecni byli przytem sędzia śledczy i adwokat Matuschki. Żona opuściła więzienie zupełnie załamana, Matuschka zaś potem długo się modlił.

Telegram na pulsie Edisona

Jak zawiadomiono konającego o tryumfie jego idei

NOWY JORK, 25. 10. — Edison bezpośrednio przed swą śmiercią wzbogacił świat o nowy wynalazek. Dwanaście lat pracy nad stworzeniem gumy sztucznej uwieńczone zostały obecnie rezultatem pozytywnym. Dwaj asystenci genialnego wynalazcy, Fred Ott i Charles Dally doprowadzili pracę Edisonsa do końca. Jeszcze we wtorek donieśli obaj asystenci żonie Edisonsa, że udało im się wyprodu-

Daremne wysiłki Lawala

Osiągnięcie porozumienia w najważniejszych kwestiach zdaje się być wykluczone

Sen i posiłek

PARYŻ, 25 października. — (Pat.) — Korespondent Havasa donosi z Waszyngtonu, że premier Laval po opuszczeniu Woodley, gdzie spędził noc u sekretarza stanu Stimsona udał się bezpośrednio do Białego Domu, gdzie przybył o godz. 10-ej. W południe konferencja jeszcze trwała.

PARYŻ, 25 października. — (Pat.) — Korespondent Havasa donosi, że dzisiejsza rozmowa premiera Lawala z prez. Hooverem zakończyła się o godz. 13 m. 30. Premier Laval udał się następnie na śniadanie wydane na jego cześć przez sekretarza stanu handlu. Ustalono ostatecznie brzmienie komunikatu o przebiegu narad.

Uparty Borah

NOWY JORK, 25 października. (Pat.) — Reuter donosi, że w czasie wczorajszego spotkania w rezydencji Stimsona premier Laval i sen. Borah nie

zdołali uzgodnić swych poglądów na zagadnienie polityczne. Istnieje bardzo niska nadzieja na osiągnięcie między obu krajami porozumienia w kwestji rozbrojenia, paktu bezpieczeństwa, zagadnienia rewizji długów wojennych oraz odszkodowań.

Zaznajomili się...

PARYŻ, 25 października. — (Pat.) — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Waszyngtonu, że rezultaty, jakich można oczekiwać od narad waszyngtońskich, są zgodne z przewidywaniami międzynarodowych obserwatorów polityki amerykańskiej, która jeszcze nie zmieniła się na tyle, ale umożliwić prezydentowi Hooverowi zgodę na większe zainteresowanie się Stanów Zjednoczonych sprawami europejskimi. W czasie rozmów z Hooverem Laval powstrzymał się od specjalnego nacisku na sprawy bezpieczeństwa, natomiast zdołał wykazać niezbitą prawa Francji do od-

szkodowań w ramach planu Yanga i podkreślić konieczność redukcji długów wojennych. Jedynym doniosłym rezultatem spotkania waszyngtońskiego będzie wzajemne zapoznanie się mężów stanu, kierujących polityką Francji i St. Zjednoczonych, co pozwoli im na przyszłość unikać nieporozumień w opinii publicznej obu krajów.

Złoto płynie do Francji

CHERBOURG, 25 października. (Pat.) — Wyładowano tu i przesłano do Paryża nadeszły z Ameryki transport złota, wartości zgórą 500 milionów franków.

Nie może być dyskusji nad sprawą granic Polski

Z Warszawy donoszą: Organizacja kilkudziesięciu

kilkudziesięciu organizacji i stowarzyszeń społecznych (w tej liczbie Federacja polskich stowarzyszeń ligi narodów, Polskie stowarzyszenie przyjaciół pokoju, Federacja zw. obr. ojczyzny, Z. O. K. Z., Penklub, Komisja międzynarodowej współpracy międzynarodowej, stowarzyszenie poszanowania traktatów pokojowych itd.) wyśłała do sekretarza stanu Stan. Zjednoczonych Stimsona depeszę, energicznie protestującą przeciwko oświadczeniu sen. Boraha, w sprawie zmiany granic Polski.

PARYŻ, 25 października. — (Pat.) — Szereg dzienników zamieszcza deklaracje min. Zaleskiego w odpowiedzi na oświadczenie sen. Boraha, udzielone onegdaj przedstawicielom prasy amerykańskiej i francuskiej. Prasa podkreśla ustęp deklaracji min. Zaleskiego, że naród Polski nie ma zamiaru wdawać się i nie wda się w dyskusje dołączające rzekomego zmniejszenia swych granic.

Dziś proces brzeski

11 oskarżonych bronić będzie 18 adwokatów Oskarżenie powołało 180, a obrona — 100 świadków

Dzisiaj o godz. 9 rano w wydziale 8 karnym sądu okręgowego w Warszawie rozpoczyna się proces b. więźniów brzeskich. Przewodniczyć rozprawie będzie wiceprezes sądu Klemens Hermanowski przy udziale sędziów Jana Rykaczewskiego i Stanisława Leszczyńskiego. Oskarżenie wnoszą prokuratorzy Witold Grabowski i Robert Rauze, który podpisał akt oskarżenia.

Oskarżenia

BARLICKI NORBERT, więzień z czasów carskich, wiceminister za rządów Thuguta i minister robót

publicznych za rządów Al. Skrzyńskiego. Członek CKW, PPS., lat 50
LIEBERMAN HERMAN, legionista, obrońca legionistów w Marma rozsigett, b. dziekan rady adwokackiej we Lwowie, doktor praw PPS., lat 61.

PRAGIER ADAM, porucznik I-szej Kadrowej, członek Związku Legionistów, członek PPS., doktor praw, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, lat 43.

BAGIŃSKI KAZIMIERZ, współtwórca POW., członek Związku Walki Czynnej, członek Wyzwolenia, lat 40.

WITOS WINCENTY, trzykrotny premier, do niedawna prezes PSL., Piast, lat 56.

KIERNIK WŁADYSŁAW, b. minister spraw wewnętrznych, b. minister reform rolnych i rolnictwa, członek Piasta, doktor praw, lat 51.

DUBOIS STANISŁAW, poseł PPS., redaktor „Robotnika” lat 30.
CIOŁKOSZ ADAM, (PSL.) lat 29
MASTEK MIECZYSLAW, lat 38
SAWICKI ADOLF, lat 33.

Świadkowie

Ze strony oskarżenia wezwano około 180 świadków, a między innymi: m. n. spr. wewn. Stamirowskiego, dyr. min. spraw wewn. Kaweckiego, posłów Niedziałkowskiego, K. Pużaka, K. Czapińskiego. I.

Woźnickiego, M. Róga, b. ministra St. Thugutta, b. marszałka M. Rataja, Z. Dębskiego, K. Popiela, J. Roguszcza, J. Chacińskiego, W. Korfanego, zastępcę szefa wydziału prasowego przy komisariacie rządu na m. Warszawę Krygiera i innych.

Niemniej i lista świadków obrony obejmuje około 100 osób; oskarżony Dubois powołał ich około 30.

Na tej ostatniej liście świadków m. n. figurują: Ignacy Daszyński, T. Arciszewski, J. Kwapiński, Br. Ziemiecki, Z. Zaremba, Z. Żuławski b. sędzia, prezes sądu najwyższego Aleksander Mogilnicki. Na ostatnim posiedzeniu gospodarzem sąd odmówił obrońcy p. Witosowi adw. Szurlejowi wezwania aż 4 biegłych profesorów, którzy mieli wydać opinię rzeczoznawczą w przedmiocie prawa konstytucyjnego. Temż obrońcy odmówiono wezwania świadków z liczby około stu o-

Ława obrońców

Lista obrońców w tym przedstawia się jak następuje: H. Liebermana bronić będzie Śmiarowski, L. Honigwill, H. tok; N. Barlickiego — L. Bere Z. Nagórski; St. Dubois — St. Benkie Sterling;

M. Mastka — M. Rudziński i W. Barcikowski; A. Pragiera — L. Berenson, J. Nowodworski; A. Ciołkosza — J. Dąbrowski, A. Landau; Winc. Witos — St. Szurlej; Wł. Kiernika — S. Urbanowicz; K. Bagińskiego — E. Śmiarowski i Z. Graliński; J. Putka — W. Szumański i Z. Graliński; A. Sawickiego — K. Ujazdowski i Czernicki.

Rozprawa, która trwać będzie kilka tygodni, toczy się ma codziennie od godz. 9-ej rano do godziny 5-ej popoł. Wszystkie bilety wstępu na salę rozpraw zostały już oczywiście rozchwyte. Proces budzi w szerokich kołach publiczności olbrzymie zainteresowanie.

Rola teatru w społeczeństwie

Dwa specjalne wywiady na marginesie premiery sztuki Korczaka „Senat szaleńców”

Pionierska praca teatru „Ateneum”

Rozmowa z dyrektorem Stefanem Jaraczem

Po powrocie dyr. Jaracza z długotrwałego tournée w wielu miastach Polski i inauguracji sezonu teatralnego w „Ateneum”, zwróciłam się do niego, by uzyskać kilka słów wyjaśnień w związku z wystawianą obecnie sztuką Jan. Korczaka, p. tyt. „Senat Szaleńców”, która ze względu na osobę autora jest szczególnie godna zainteresowania.

Na pytanie: Jakie znaczenie ma grana obecnie rzecz dla programu artystycznego „Ateneum”? — dyr. Jaracz odpowiedział:

— Wszystkie sztuki staramy się tak dobrać, by były one wykładnikiem idei teatru i by każda z nich spełniała swe zadanie.

Zadaniem prawdziwej sztuki jest nie tylko zainteresować, by więc widza i zapelniać mu czas wolny od pracy.

Prawdziwa sztuka musi mieć podkład społeczny, to znaczy musi poruszać problemy związane bezpośrednio z życiem współczesnego człowieka. W jego najgłębszych i najistotniejszych przejawach.

Taką sztuką jest „Senat Szaleńców”.

„Senat Szaleńców” — świat w miniaturze; ludzie wszystkich typów, począwszy od robotnika, budującego przyszłość aż do arystokraty i pułkownika, chcących odbudować przeszłość, a wszystko jakby w zwierciadle wypukłym — wady i słabości wyolbrzymione, spotęgowane; kontrasty doprowadzone do ostatecznych granic. Było to możliwe dzięki temu, że jest to przecież świat szaleńców, choć jednocześnie wprowadzona na scenę postać osoby normalnej jest najlepszym dowodem tego, na jak chwilowych i nieistotnych podstawach oparty jest system podziału na ludzi zdrowych i szalonych...

— Co w sposobie podejścia Korczaka do tematu zasługuje najbardziej na uwagę?

— Korczak jest doktorem i psychologiem, ale przede wszystkim, i to właśnie jest najważniejsze, jest zawsze głęboko myśliciel i czujnym na zmagania się duszy ludzkiej artystą. Jest w nim coś ze świętego współczesnego. Jeśli najwięcej ukochał dzieci, to dlatego, że dziecko jest równie człowiekiem, jak dorosły, ale człowiekiem niezamaskowanym, szczerym, bardziej bezpośrednim, nieskażonym jeszcze życiem, pełnym fałszu i obłudy.

— Jakie rzeczy przewidywane są w planie repertuaru „Ateneum”?

— Po „Senacie Szaleńców” pójdzie chyba „Szkoła hipokryzji” Jules Romains’a, której tematem jest konflikt człowieka, chcącego mówić prawdę, z otaczającym go światem kłamstwa i obłudy.

— Czy mogłabym poprosić — zwracam się z kolei do dyr. Jaracza — o interpretację cytatu Słowackiego: „Będę mocny jak to, co zdobędzie”, umieszczonej nad sceną „Ateneum” przez zwiłzek kolejarzy.

— Człowiek dzisiejszy jest tem, do czego doszedł walką, wytrwałością i własną pracą; to co swą pracą zdobył, stanowi o jego wartości społecznej.

— Czy przewidywany jest

wyjazd pana dyrektora do Łodzi w bież. sezonie teatralnym, jak to miało miejsce w roku ubiegłym?

— To nie jest jeszcze zdecydowane. Nie wiem bowiem, czy będę miał czas. W każdym razie postaram się o to, gdyż mam dla Łodzi dużo sentymentu. Nie jest to oderwany sentyment dla Łodzi, jako miasta; jest on związany ze wspomnieniami i to bardzo miłymi mej pracy scenicznej i publiczności łódzkiej, bowiem jako młody aktor przez trzy lata występowałem na scenie teatru miejskiego, skąd dopiero przeniosłem się do Warszawy.

Dalsze plany Korczaka

Rozmowa z autorem sztuki „Senat szaleńców”

Nawiązując do wywiadu z p. dyr. Jaraczem i granej obecnie w „Ateneum” sztuki Janusza Korczaka p. tyt. „Senat Szaleńców”, postanowiłam zwrócić się do samego autora, by od niego coś w związku z tą premierą usłyszeć.

— Co spowodowało napisanie rzeczy scenicznej. Jest to przecież forma twórczości literackiej dotychczas przez pana nie praktykowana.

— Myślę, że najważniejszym

motywem, kierującym mną przy wyborze tej formy, była chęć zdobycia szerszego forum, którym dla mnie jest właśnie teatr. Mało kto bowiem czyta dzieła pedagogiczne, a w porównaniu z tą niewielką garstką, ludzie, oglądający daną rzecz w teatrze, starowią prawdziwy tłum. W ten sposób idee i myśli przedostają się poza szczyt granice świata intelektualnego i popularyzują się.

A o to przecież chodzi autorowi.

— „Senat Szaleńców” pozostaje obecnie w rękopisie; czy pan doktor ma zamiar wydać go drukiem?

— Narazie jest to nieaktualne z tego względu, że twórca mój jest właściwie niedokończonym szkicem. To też jestem ogromnie wdzięczny dyr. Jaraczowi i całemu zespołowi, że z takim nakładem trudu i pracy wystawili rzecz ledwie zarysowaną.

Wystawienie „Senatu Szaleńców” będzie dla mnie wielkim ułatwieniem w dalszej pracy, bowiem na scenie uwidaczniają się w silniejszym stopniu, niż przy czytaniu, błędy i niedociągnięcia konstrukcji, wogóle słabe strony utworu, co znacznie pomaga w dalszej nad nim pracy.

Natomiast jeśli chodzi o zapoznanie publiczności z moją pracą, to wystawienie jej na scenie ma jeszcze ogromne znaczenie ze względu na działanie żywego słowa.

„Senat Szaleńców” nie jest sztuką, która trzeba przetrwać, przestudować; nie są to myśli nowe i spoprzedane, z którymi umysł musi się dopiero oswoić. Przeciwnie to są rzeczy dobrze znane i najważniejsze jest nie zrozumienie, lecz odczucie ich, a nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, jak wielką jest tutaj rola sceny.

Postaci książki w interpretacji żywych ludzi same nabierają życia i dzięki temu silniej przemawiają do uczuć widza i słuchacza.

— Czy wolno mi zapytać o plan dalszej pracy literackiej pana doktora?

— Oprócz uzupełnienia i wykończenia „Senatu Szaleńców”, planuję jeszcze dalsze dwa dramaty z tego samego cyklu. W „Senacie Szaleńców” nie została omówiona tak ważna przecież kwestja kobieca, życie i rola kobiety w społeczeństwie. To też ośrodkiem drugiego dramatu będzie kobieta. Również o dziecku w „Senacie Szaleńców” tylko bardzo ogólnie nadmieniam, natomiast akcja trzeciego dramatu będzie się rozgrywać właśnie w środowisku dzieci i to dzieci obarczonych dziecinie, przestępczych i anormalnych.

— A kiedy można się spodziewać tych rzeczy w druku?

— O tem jeszcze zaweznać jest mówić, gdyż pracę moją właściwie dopiero rozpocząłem, a wobec nawału zajęć nie mogę jej poświęcić zbyt wiele czasu.

Lina D.

Aktor potrzebuje oklasków

Conrad Veidt o kinie i teatrze

Zagrzeb, w październiku.

Z interwju, który miał przed paru dniami jeden z tułajskich dziennikarzy z powszechnie znanym tragicznym filmowo-teatralnym, Conradem Veidtem, bawiącym u nas od paru dni na występach gościnnych, dowiadujemy się ciekawych rzeczy na bardzo aktualny obecnie temat: Kino a teatr.

Jak powszechnie wiadomo, Veidt pracował dla kina prawie od samych narodzin filmu niemego. Gra jego, to jedno pasmo wrażeń dla widza, który zupełnie zapominając o tem, że znajduje się na widowni, przeżywa razem z wielkim tragicznym jego nieszczęśliwą miłość do niewidomej córki właściciela cyrku, potrafi wżyć się do głębi w ból duszy „Człowieka, który się wiecznie śmieje”, szaleje razem ze „Studentem z Praги”, który z biedy duszę djabłu zaprzedał, wreszcie umiera razem z nieszczęsnym zesłańcem jednej z wysp afrykańskich, który, nie mając dla kogo żyć, w przystępie szaleństwa rzuca się pod pedzającą lokomotywę.

Filmów dźwiękowych z Conradem Veidtem mamy stosunkowo niewiele; dlaczego — nie wiemy dokładnie, ale przypuszczamy, że praca w teatrze pochłania go, zostawiając mało czasu dla operatorów filmowych.

Oto co nam mówi o kinie i teatrze wielki „gwiazdor” ekranu:

„Kino jest, podług mnie, zupełnie czemś innem, niż teatr, ponieważ i zasady filmu są zupełnie inne, niż teatru. Dla mnie są to dwie zupełnie odrębne rzeczy. Podczas gdy teatr istnieje już tysiące lat, film nie liczy nawet 40 lat życia. W samych początkach swego istnienia był on technicznym wynalazkiem, który ze sztuką absolutnie nie wspólnego nie miał; był tylko ruchomym obrazem. Dopiero, kiedy artyści teatralni zaczęli dla niego grać, rozwinął się w rodzaj sztuki. Przed paru laty wynaleziono wreszcie film dźwiękowy, który połączył ruch z mową. Przy pierwszych filmach dźwiękowych zano jednak o zasadach fotograficznych, a także i o cznie trudności nie zostały przezwyciężone; to, pierw zrodziło się, było innem, jak odfotografować teatrem. Nie można zacytować, że mimo swych ujemnych stron, po dzień dzisiejszy film dźwiękowy nie wprost postępy. Ujemną jego stroną jest po pierwsze, że synchronizowany nigdy nie może tak

brzmieć, jak naturalny. Po drugie — nie będzie „tonfilm” nigdy mógł osiągnąć takiej międzynarodowej popularności, jak film niemy, bowiem w najlepszym nawet razie nie potrafi artysta grać swej roli w więcej, jak w dwóch, trzech językach. A w tym wypadku pomaga sobie przecież film dźwiękowy tym samym sposobem, jakim pomagał sobie film niemy: tekstem, pisany w odpowiednim języku. A że tekst ten nie poprzedza obrazu tak, jak to było w filmach niemych, tylko mieści się u dołu jego, widz, który mówi filmowi nie rozumie, nie może się nad samym obrazem skoncentrować. Dla mnie były nawet niektóre filmy nieme opatrzone napisami — filmami „mówionymi”; bo kiedy aktor wymawia na płótnie np. słowa: „Kocham cię”, a te muszą dopiero być tłumaczone pismem — film przestaje być niemy. Prawdziwymi niemyimi filmami, tymi, które się rozumie bez napisów, są np. filmy chaplinowskie, a prócz tych nie ma więcej, jak z tuzin innych filmów, które na nazwę „niemych” w pełni zasługują. W tym kierunku mógłby film niemy, mimo konkurencji dźwiękowego, udoskonalić się i napewno znalazłby wzięcie u licznych wielbicieli kina”.

Dalej zastanawia się Conrad Veidt nad tem, czy większe artystyczne zadowolenie znajduje aktor, pracując dla filmu, czy grając na scenie.

„Tak, jak kino i teatr różnią się między sobą, tak i pewna różnica jest między pracą dla kina i pracą teatralną. Filmowa praca jest o 50 proc. cięższa, bo podczas gdy teatr wymaga ga ledwie 2 do 3 godzin dziennie olbrzymiego skupienia, technika filmu pociąga za sobą czasem aż 8 godzin koncentracji wszystkich sił i zmysłów. Nietylko, że się jest zmuszonym nagrywać dla filmu jedno i te same sceny po kilka razy (np. przy bliskich i dalekich zdjęciach), ale jeszcze i dlatego, że filmu nigdy prawie nie zaczyna się kreć od pierwszej jego sceny — nie można wiedzieć naprzód, kiedy nastąpi ten moment kulminacyjny, w którym będzie się musiało dać najwyższe napięcie swych sił artystycznych.

Co zaś się tyczy zadowolenia artystycznego, teatr ma tę przewagę, że daje wprost to, co stanowi najwyższą nagrodę każdego aktora: oklaski publiczności. W kinie brakuje właśnie tego bezpośredniego kontaktu z publicznością, o powodzeniu, lub niepowodzeniu decyduje tylko odbicie aktora, jego dru-

gie „Ja”. Muszę zwrócić uwagę na jeszcze jedną różnicę między filmem, a teatrem: podczas gdy teatr w mniejszym, lub większym stopniu, ale zawsze pozostaje tylko przedmiotem zainteresowania pewnego koła publiczności, film jest w całej swej rozciągłości widowiskiem dla mas. Do tego musi się i gra aktor przystosować. Artysta filmowy ma w każdym razie jedno zadośćuczynienie, które aktorowi teatralnemu nigdy nie przypadnie w udziale: podczas gdy artystę teatru widzi w ciągu jednego wieczoru najwyżej 2000 ludzi, aktora filmowego oglądają w tym samym czasie tysiące tysięcy we wszystkich częściach świata; na tem polega bezmierna popularność artysty filmowego. Trudno byłoby mi jednak odpowiedzieć na pytanie: czy wolę grać dla filmu, czy w teatrze. Zależy to w wielkiej mierze od samej sztuki, czy też libretta filmowego. Jest dużo złych sztuk scenicznych i równie dużo dobrych rękopisów kinowych. Co zaś do filmowania sztuki teatralnej, to moim zdaniem, ta ostatnia musi zostać gruntownie przerobiona dla kina; tylko jej idea, jej myśl przewodnia może być zachowana w niezmienionej formie. Bez tej przeróbki byłby film właśnie „sfotografowanym teatrem”, bez żadnej artystycznej wartości”.

Tyle mówi nam wielki artysta. A teraz, na zakończenie, jeszcze pare słów dla jego sympatyków, dla tych, którzy chcą liby wiedzieć, jak wygląda „On” nie na ekranie: Conrad Veidt jest wysokim, przystojnym mężczyzną; wygląda młodo, chociaż siwiejące włosy wskazują na to, że dawno już przekroczył trzydziestkę. Bardzo miły uśmiech, trochę jakby nieśmiały, niczem nie przypominający skrzywienia „Człowieka, który się śmieje”, powoduje to, że czuje się odrazu sympatię dla tego, co stoi w rzędzie „pierwszych ekranu”. Ubrany elegancko, ale bez przesady, niczem nie różni się od zwykłych śmiertelników. Tylko przechodnie zatrzymujący się, gdy idzie, i nastawione objektywy aparatów fotograficznych, gdy wysiada z auta, udając się do restauracji, a wreszcie tłumy, cisnące się do jego garderoby po spektaklu — wszystko to mówi, że jednak człowiek ten czesną wyrósł ponad innych. A że w wieku XX mało mamy Dante’ych, wreszcie — że Styki, lub Kossacy też się na kamieniu nie rodzą, niech sława opromieni reprezentantów innej sztuki, innej muzyki! To nam nie szkodzi... I A. Łaska.

ZŁOTA SZPILKA

POWIEŚĆ SENSACYJNA Z ŻYCIA WIELKIEGO MIASTA ADOLFA KARNICZA

Z DNIA 26.X 1931 R. Nr. 22

Ciąg dalszy.

Ponieważ pani Toberowa sama posiadała troje drobnych dzieci, więc nie mogła odma- wiać pokoju innym rodzinom, obarczonym dziećmi.

— Staramy się, proszę pani — mówiła gospodyni — uczynić gościom naszym życie jak najswobodniejszym.

Ponieważ przy tych słowach z ust drugiej kobiety wybiegło westchnienie, więc pani Toberowa dodała:

— Oczywiście własnego domu nie zastąpić nie może. Ale nie powinna pani być stale taka przygnębiona. Czeka panią jeszcze niejedno w życiu. Gdy mąż zacznie lepiej zarabiać, wszystko się zmieni na lepsze. Jest pani stale taka blada i jak by przedenerwowana. Są to wi- docznie skutki nowego zupełnie otoczenia. Tak, tak, w stół trzeba mieć nerwy, jak postronki. Ale niech mi pani powie, jak się pani właściwie podoba w naszym mieście? Jednak można tutaj nieźle żyć, nieprawda?

W tej samej chwili na progu pojawiła się najstarsza latorośl pani Toberowej, niecałe piekielny hałas.

— Mam! Mam! Chodź przed koł! Jedzenie się przypala!

— Boże wielki! leć już, leć! Mówię przecież, że gdzie człowiek sam nie dojrzy, tam napewno coś będzie zepsute. Na nikim dzisiaj polegać nie można, a przedewszystkiem służba jest do niczego!

I mała, okrągła dama wytoczyła się z pokoju. Ostry swąd przeniknął do jadalni, potwierdzając słuszność alarmu młodego Tobera.

Pani Czacka odetchnęła z uczuciem ulgi. Była zadowolona, że przypadek zaoszczędził jej opowiadanie gospodyni

swego życiorysu, do czego dotychczas jakoś nie miała okazji. A pani Toberowa była zadowolona z tego, że nie uspokoiła się, aż nie wydobyla ostatniej tajemnicy z głębi duszy każdego z swych lokatorów. A tymczasem pani Czacka jakoś szczęśliwie wykreśliła się jej ciekawości.

Było około godziny 6-ej popołudniu. Za pół godziny rozpoczęła się kolacja. Powoli zeszli się wszyscy pensjonariusze, którzy przez cały dzień zajmowali się najróżniejszymi sprawami. Ruch w pensjonacie dochodził do punktu kulminacyjnego. Psy szczekały, koty miauczały, dzieci przewalały się po dywanach, tak że starsi goście, którzy właśnie zamierzali z godnością wkroczyć do jadalni, co chwilę potykali się o jakieś żywe istoty. To ich bardzo denerwowało, tak że podczas całej kolacji nie odzywali się ani słowem.

Wszyscy siedzieli razem dookoła olbrzymiego rodzinnego stołu, przyczem młodzież dbała o to, aby dobry humor królował nad wydłużonymi twarzami.

Dopiero w ostatnich czasach pensjonat cieszył się takim powodzeniem, że we wszystkich kątach i niszach ustawione były stoliki, tak że poprostu trudno się było przedostać przez ten gąszcz krzeseł i taboretów.

W jednym z kątów siedziała pani Czacka ze swoim mężem. Tylko temu przypisać trzeba było niezwykły fakt, że pani Toberowa dotychczas nie wiedziała o życiu tej pary, bowiem gdyby państwo Czaccy zajmowali miejsce przy ogólnym stole, ciekawość gospodyni musiałaby być zaspokojona.

— Ach, co za hałas! — biadała pani Czacka, zatykając sobie uszy. — Poprostu wytrzymać

nie można. Nie mogę przetrwać ani jednego kęsa, Edziu! Głowa poprostu pęka mi z bólu!

W odpowiedzi na to młody małżonek zerwał się elegancko, przeprosił towarzystwo w imieniu swoim i żony, która się źle czuła, podał jej ramię i zaprowadził ją do pokoju na górze.

— Jaki on jest troskliwy! — rozległy się głosy, którym towarzyszyły życzliwe uśmiechy i ciche westchnienia. — Tak, tak, gdy się młodo wychodzi zamąż!

— Poślę państwu kolację do pokoju! — zawołała wsiadając wychodzącymi gospodyni. Ale pan Czacki protestował, tłumacząc, że wie dobrze, jak bardzo służba jest zajęta i wobec tego sam to jakoś załatwi.

Dr. med. **Józef Lubicz** Chirurg ortopeda Południowa 9 przyjm: 3—4^{1/2}, telef. 183-17.

Dr. med. **S. Niewiażski** Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych elektroterapia, diatermia, badanie krwi i wydzielin **Andrzeja 5, telef. 159-40** Przyjmuje od 8—11 i 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1 Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **H. Różaner** Narutowicza (Dzielnia) 9 tel. 128-98 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Przyjmuje od 8—10 i 4—8. W niedziele i święta od 9—12 Elektroterapia Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Pani Toberowa promieniała: była zadowolona ze swych pensjonariuszy. Dręczył ją jedynie brak wiadomości z ich dotychczasowego życia. Ale już z tem również da ona sobie radę. W głębi duszy postanowiła, że jutro odwiedzi młodą panią Czacką, która napewno pozostanie w łóżku. Wiedziała przytem, że w łóżku człowiek jest przygwożdżony i nie może się absolutnie wykreślić. Dowie się wreszcie, dlaczego ta młoda kobieta nie posiada żadnego zajęcia, zamiast zanudzać się na śmierć jako że nie ma nawet gospodarstwa do prowadzenia. A pozatem dlaczego była wciąż taka przybita? Czyżby mąż, który w obecności ludzi był wcale leniwy i uprzejmy, zachowywał się zupełnie inaczej, gdy pozostawali sami na sam? Takie wypadki nie były przecież rzadkością! Dzielną gospodyni pocieszała się, że jutrzejsza wizyta wyjaśni jej niejedno.

Stało się jednak inaczej. Ciekawa pani Toberowa dowiedziała się w zupełnie inny sposób i o wiele gruntowniej, niż to mogło się udać podczas planowanej wizyty, historię życia młodej pary.

Kolacja zbliżała się do końca. Starsi państwo już konsu-

Tajemnicze zniknięcie
Nareszcie pani Toberowa odegrała się za wszystkie czasy, pochłaniając wszystkie dzienniki, przynoszące szczegóły o młodej parze, która okradła pensjonat. Oczywiście zupełnie nie byli małżeństwem. Sama myśl, że gościła tych ludzi pod swoim dachem przez dwa tygodnie, napawała ją przerażeniem. Trudno sobie wyobrazić, co jeszcze stać się mogło, gdyby ich ktoś zaskoczył podczas rabunku. Otrzymała oczywiście saty-

mowali z godnością drugą porcję szarlotki, podczas gdy młodzieńcy nie mogli się doczekać, aby puścić w ruch patefon i zabrać się do tańca. Wreszcie starszyzna odsunęła krzeselka i opuściła z ponuremi minami jadalnię, udając się do swych pokoiów.

Nagle wśród tańca rozległ się rozpaczliwy krzyk:

— Pani Tober! Pani Tober! Została okradziona!

— Ja również! Ja również! — odezwały się dokoła liczne głosy. Pewna starsza dama zemdlła, ponieważ skradziono jej wszystko, prócz umiłowanego kanarka. Okazało się, że ktoś wyprzątnął wszystkie szafy na górze. Wraz ze skradzionymi rzeczami zniknęli również małżonkowie Czaccy.

Oniemiała z przerażenia osunęła się pani Toberowa na stojący obok niej fotel. To przecież niemożliwe: nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy też płakać.

W międzyczasie na dworcu Głównym rozegrała się w zupełnym spokoju nieprzyjemna scena. Właśnie jakaś młoda para, obciążona bagażem, zamierzała wyjść na peron, gdy ciężka dłoń spoczęła na ramieniu męskiej połowy tej pary: **Jesteście aresztowani!**

(d. c. n.)



DŹWIĘKOWY KINOTEATR
"CAPITOL"

MONTE CARLO

W roli głównej uroczą bohaterka „Parady Miłości“ i „Król Żebraków“
Jeannette Mac Donald i jej partner Jack Buchanan

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek i aktualności z kraju.

Początek w dni powszednie o 4.30, w soboty i niedziele o 12.30.

Dziś wspaniała premiera!

Przepiękny poemat miłosny mistrzowskiej reżyserji
Ernesta Lubicza

Wiadomości bieżące

Ćwiczenia rezerwistów

kończą się 15 listopada

Jak się dowiadujemy, obecny turnus rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, jest już ostatnim w roku bieżącym. Ćwiczenia trwać będą do 15 listopada i od tej chwili do wiosny przyszłego roku nastąpi przerwa w powoływaniu rezerwistów na normalne ćwiczenia wojskowe.

Równocześnie w dniu 15 listopada kończą ćwiczenia ostatni w roku bieżącym turnus oficerów i podchorążych rezerwy. (m)

Spis poborowych rocznika 1911

Dziś w godzinach od 8 do 15 obowiązani są stawić się do spisu poborowych rocznika 1911 w biurze wojskowym magistratu m. Łodzi, przy ul. Zawadzkiej 11 mężczyźni, urodzeni w roku 1911 i zamieszkałi na terenie IV kom. policji o nazwiskach na litery F, G, H, Ch oraz zamieszkałi na terenie X komisarjatu o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

Jutro winni się stawić do spisu poborowych mężczyźni rocznika 1911, zamieszkałi na terenie IV komisarjatu o nazwiskach na litery I, J, K, oraz zamieszkałi na terenie XI kom. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F. (a)

Polesie woła o aptekę

W pobliżu kolonii mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem niema apteki, co może się groźnie odbić na zdrowiu lub życiu chorych tej dzielnicy. Jak się dowiadujemy, mieszkańcy Polesia mają zwrócić się z petycją do urzędu wojew. o wydanie zezwolenia na otwarcie apteki na samym Polesiu, lub w pobliżu kolonii mieszkaniowej. (b)

Najdłuższy i najszybszy pociąg

wprowadzony zostanie na polskich szlakach kolejowych

Do Warszawy powrócił specjalny pociąg próbny, który sprawdzał w praktyce nowy rozkład jazdy.

Próba miała wykazać czy możliwe jest zachowanie dotychczasowej szybkości przy podwójnym składzie pociągu, a więc przy liczbie 14 wielkich pulmanów, tonażu nie spotykane w Europie.

Próba, przeprowadzona na odcinku Warszawa — Kraków — Warszawa, wypadła znakomicie.

Pociąg, ten prowadził aż do Ząbkowic 9 wagonów reprezentujących w przyszłości skład pociągu idącego przez Zembrzydowice do Wiednia i Rzymu, oraz 5 wagonów przeznaczonych do komunikacji Warszawy z Krakowem.

Dotychczas wagony te stanowiły dwa oddzielne pociągi, jeden nr. 201 do Wiednia, wychodzący o godz. 15 m. 55 i drugi nr. 1 do Krakowa, opuszczający Warszawę w 20 minut później.

Nowy skład pociągu wywołał duże trudności przy rozwijaniu szybkości. Dopiero po 6 klm. od miejsca ruszenia można było osiągnąć zamierzoną szybkość 80 — 90 klm. na go-

dzinę podczas gdy przy zwykłym składzie już na trzecim kilometrze daje się osiągnąć tę szybkość.

To wpłynęło na przedłużenie czasu jazdy, do Krakowa z 5 i pół godzin do 6 i pół godzin, co było jednak przewidziane w rozkładzie jazdy. Niemniej szybkość zasadnicza niemal nie różniła się od szybkości przewidzianej dla najszybszego polskiego pociągu błyskawicznego.

Dopiero od Ząbkowic, gdzie pozostawiono 9 wagonów wiedeńskich rozwinięto z 5 krakow-

Czy będzie strajk w piekarniach?

W bieżącym tygodniu rozegra się ostateczna walka pomiędzy właścicielami piekarni a czeladnikami, którym wymówiono pracę i umowy dotychczasowe.

Odbędzie się szereg wieców, na których zapadną uchwały, co do dalszej akcji w kierunku przeszerzenia w piekarniach 8-godzinnej dnia pracy, jak również proklamowania strejku na wypadek, gdyby wypowiedzenie umów i pracy zostało przez pracodawców zrealizowane. (b)

skiem wagonami imponującej szybkości.

Licznik szybkości co chwila przekraczał 90, podchodził do fascynującej setki, a pod Krzeszowicami i przed Krakowem przekroczył 100 klm. na godzinę. Powrót pociągu z Krakowa do Warszawy trwał jeszcze o parę minut krócej.

Co usłyszymy dziś przez radio?

12,10 Muzyka z płyt gramofonowych.

15,25 Odczyt „Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych”.

15,50 Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy.

16,20 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny).

16,40 Płyty gramofonowe z Warszawy.

17,10 „Ruletka, czyli fatalizm liczb”.

17,35 Muzyka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie.

18,50 Rozmaitości.

19,15 Komunikat izby przemysł. handl. w Łodzi.

19,40 Płyty gramofonowe.

19,45 Dziennik radiowy.

20,00 Feljton muzyczny.

Dr. Med.
M. STARKER

Ordynuje: w chorobach wenerycznych, skóry, włosów i pęcherza

Śródmiejska 12

(dawn. Gęsieliana 25)

Telefon 126-87.

od godz. 9—1 i od 4—8. W niedziele i święta od 10—1.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dźwiękowe Grand-Kino

Czyś już przeżywał emocjonujący moment wykradzenia

10-ciu z Pawiaka

Spiesz się!!! Ostatnie dni!

Początek seansów o godz. 4 po poł.

Ceny znacznie niższe na wszystkie miejsca.

GEORGES HERNI

Piękne wspomnienie

— Gdy miałem lat dwadzieścia dwa — opowiadał Henryk Duhem, nie należałem do młodzieńców cieszących się łaską u kobiet. Brzydki odemnie, ale sprytniejsi i bardziej przedsiębiorczy, mieli więcej szczęścia odemnie. Dusza moja była spragniona tej pięknej miłości, zdolnej do poświęceń i wierności. Ale tego nie było po mnie wcale wiadać. Z miną niedolegi, bardziej nieśmiały od płochliwej sarny, nie umiałem się zdobyć na wypowiedzenie tych słów uskrzydłych, które napępiali mi duszę. Jeśli nawet zdobyłem się na jakiś komplement, to nieśmiałość moja czyniła go płaskim i głupim.

— Ależ — powiedziała Anina, — przeciwko kobietom nie są zbyt wymagające co do komplementów; lada jakim można je zadowolić.

— Tak — odpowiedział z westchnieniem Henryk — ale nie miałem okazji dla ich wypowiedzenia, bo nigdy żadna dziewczyna, ani kobieta, nie dała mi na to czasu. Zanim się bowiem zdobyłem na otwarcie ust, już zajęła się tnąm.

— I właśnie w tym czasie osiedliła się w naszym miasteczku dama dojrzała, ale jeszcze uroczą — przynajmniej w moich oczach — która, jak fama nosiła, miała przeszłość dość uromantyczną. Jakkolwiek zupełnie swobodna, jako rozwódka, prowadziła życie wzorowe, niewiedomo czy dlatego, że prze-

żyła już swoje, czy też, że uważała się już „hors concours”. Mieszkała w małym domku, którego ogród przylegał do naszego. Zwykły plot dzielił tylko nasze domy tak że miałem dość sposobności obserwować naszą sąsiadkę podczas jej przechadzek po ogrodzie.

Ubięrała się z wyszukaną elegancją, a ja przepadałem za pięknymi strojami. Jej utlenione włosy połyskiwały w promieniach słońca, jej delikatna twarzyczka, umiętlenie uszmiękowana, na której kilka delikatnych rysów znaczyło wiek, jej oczy bławatne, jej ruchy, wszystko mnie zachwycało.

Dokoła jej osoby skupiłem wszystkie uniesienia mego młodego serca. Ukryty za firanką, obserwowałem ją od rana do wieczora, a o każdej porze posiadała w oczach moich inny urok. Wszystkie poetyczne blaski, któremi fantazja mężczyzny przybiera przedmiot swe go uwielbienia, ukazywały mi ją w świetle prawdziwie bajecznym. Jednak gdyby plot, dzielący nasze ogrody, był tak wysoki jak amerykański drapacz chmur, nie byłaby dla mnie bardziej dostępną, jak wskutek przeszkód, wzniesionych przez moją nieśmiałość.

A zresztą cóż mogłem jej powiedzieć? Nie nie wskazywało na to, aby myślała jeszcze o miłości; trzeba było zatem wielkiej zaręczności, aby sobie wyobrazić, że ja właśnie z moją głupią miną i wro-

dzonem niedoleństwem, zdołałem sprwadzić ją na tę drogę.

Wreszcie ona przecie mnie weale nie znała. Moi rodzice trzymali się od niej zdaleka, a ona, ze swej strony, także nie zdawała się reflektować na jakieś stosunki. Sytuacja wydawała się więc bez wyjścia i nie miałem żadnej nadziei zbliżenia się do przedmiotu moich uwielbień.

Pewnego letniego wieczoru wyszła o zmroku do ogrodu. Pełnia księżycy ukazała się już na skraju nieba, rzucając łagodne światło. Moja sąsiadka w tem oświetleniu wydała mi się jakąś bohaterką romantycznego poematu. W duszy rzucałem jej do stóp wiersze tkliwe i uroczne. Ukryty w altance śledziłem jej ruchy pełne gracji, zachwycałem się jej lekkim powiewnym strojem. Serce moje rozplywało się w tkliwość.

Ach, gdybym mógł ją trzymać w ramionach, albo kłęcząc u jej stóp całować skraj jej sukni! Niestety, w Afryce nie byłaby odemnie bardziej oddalona. Wzdychałem więc tylko i szeptałem cichutko wyznania miłosne. Nagle zatrzymała się — a z ust jej wyrwał się okrzyk przerażenia:

— Na pomoc!
Znieruchomiła, drżała cała... Wypadłem z altany... Ani pozar, ani napad bandytów nie byłby mnie odstraszył. Jednym skokiem przebiegłem plot, w trzech dalszych susach byłem przy niej. A przybyłem właśnie na czas, bo padła zemdlna w moje ramiona.

Chwytając drogi ciężar, równocześnie starałem się przekonać, co było powodem jej przestachu. Przy

świecie księżycy zobaczyłem na ścieżce wielkiego, wspaniałego zakrońca. Uciekał szybko i po chwili ukrył się w trawie.

Moja sąsiadka ciągle jeszcze nie przychodziła do przytomności. Więc zaniósłem ją do jej domu, przez otwarte drzwi werandy.

Niema to czasem, jak fatalny przypadek. Służąca właśnie wyszła. Byłem zatem sam na sam z tą, do której wzdychałem tak gorąco. Po pierwszej chwili zakłopotania, zło żyłem ją na sofie, kładąc rękę na czole. To wszystko co mogłem zrobić, bo nie widziałem nigdzie wody, a gdzieżbym miał szukać w obcym domu octu?... Ukłakłem przy niej i szeptałem słowa bez związku.

I w chwili, gdy powtarzałem w upojeniu miłosnem: — Kocham cię... kocham... Ach kocham! — ona otworzyła oczy i uśmiechnęła się leciutko:

— Doprawdy? — spytała.
To wystarczyło, żeby mnie zupełnie zagasić! Porwałem się z kolan z przestachem, jakając blagalnym głosem wybelkotałem:

— Proszę o przebaczenie, łaskawa pani, nie wiedziałem... nie przypuszczałem, że pani mnie słyszy.

— Alż, jeżeli to szczerze co pan mówi? — odparła — to nie mam panu nic do przebaczenia...

— Czy to jest szczerze?! — wykrzyknąłem. — Ach, pani! gdybyś wiedziała...

Widocznie natura jej była zdolna do szybkich reakcji, bo nie okazywała już ani śladu przebytych poprzednich wzruszeń.

— Gdybym wiedziała?... Co?... Wpadłem w taki stan uniesienia,

że na kilka minut zapomniałem zupełnie o zwykłej mej nieśmiałości. Potok słów popłynął z moich ust...

Moja partnerka słuchała z taką widoczną łaskawością, że to mi dodało odwagi i chwyciwszy jej ręce w moje dłonie, zacząłem je okrywać gorącymi pocałunkami. Po chwili posunąłem się nieco wyżej.

Przez pewien czas nie bronila się, ale gdy stawałem się coraz śmielszy, odsunęła mnie łagodnie:

— O, nie tak szybko! — szepnęła — Będiesz mnie pan odwiedzał częściej — i zostaniemy... przyjaciółmi.

Przychodziłem do niej codziennie. Z każdym dniem pozwałała mi na nowe postępy, wstrzymując równocześnie zbyt szybkie moje zapędy... aż do dnia, kiedy nie miała mi już nic więcej do ofiarowania.

I na honor czudem się bardzo niezmiernie, szalenie szczęśliwy. Potem to szczęście przeszło w stadium pogody i zdrowego zadowolenia...

Pewnego lata wyjechałem na wakacje zagranicę. Pozostał w naszym domu, aby czuwać nad mieszkaniem mój daleki kuzyn. Po moim powrocie opowiedział mi o cudnym zjawisku w ogrodzie. Krzyknęła: „Na pomoc!”, padła zemdlna w jego ramiona itd. itd. Zrozumiałem.

Była na tyle delikatna, że napięła mi biceps bardzo czuły, w którym zapewniała mnie, iż nie przestawała mnie jeszcze kochać — ale, że niebawem ja już nie mógłbym dla niej uczuć miłości. Było zatem lepiej, ażebyśmy oboje zachowali o sobie piękne wspomnienie...

Pan Kuchcik strajkuje

wbrew uchwałom konferencji międzyzwiązkowej

Jak już donosiliśmy, na one-dziesiątej konferencji międzyzwiązkowej w sprawie akcji w przemyśle włókienniczym obecni przedstawiciele związków: klasowego, „Pracy” i Ch. D., postanowiono proklamowanie strejku w fabrykach niezrzeszonych, gdzie nie są honorowane warunki obowiązującej umowy zbiorowej i w których nie jest stosowany cennik.

Termin strejku uzależniono od odpowiedzi przemysłowców, która ma być dana w dniu 5 listopada. Przedstawiciele związków chcą w ten sposób wykazać swą lojalność i w razie wybuchu w powyższym terminie strejku, całą odpowiedzialność zrzucić na przemysłowców.

Wbrew tej solidarnej uchwale trzech najpoważniejszych związków przemysłu włókienniczego, jeden z pozostałych związków nie biorący udziału w powyższej konferencji, proklamował na dzień dzisiejszy strejk. Jest to kartel związków zawodowych NPR.-prawicy. — Właśnie w dniu wczorajszym odbyło się w sali Angielskiej, przy Alei 1 maja 2 walne zebranie włóknarzy, zrzeszonych

w tym kartelu. Omawiano sytuację w przemyśle włókienniczym w związku z zatargiem z niezrzeszonymi przemysłowcami.

Jako referent wystąpił kierownik związku p. Kuchcik. Do wodził on, że przemysłowcy, widząc złe położenie klasy pracującej, korzystają z chwili i usiłują znieść wszelkie dotychczasowe zdobycze socjalne. Zwłaszcza w przemyśle włókienniczym nie są honorowane umowy zbiorowe oraz 8 godzinny dzień pracy.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca wskazał, iż pozostałe związki zawodowe nie mogą zdecydować się na energiczne wystąpienie o polepszenie bytu robotnika - włókniarza. Robotnicy domagają się bezwzględnie akcji strejkowej w tych fabrykach, gdzie nie są honorowane przepisy socjalne, zaś przewodnicy związków czekają, aby przemysłowcy dobrowolnie przychyliłi się do tych żądań.

Kończąc przemówienie swoje p. Kuchcik domagał się bezwzględnie proklamowania strejku, który, jego zdaniem, zmusi

przemysłowców do podporządkowania się słusznym żądaniom robotników.

Następnie poszczególni robotnicy zdawali sprawozdania z sytuacji w poszczególnych fabrykach, przyczem przeważnie wskazywali, że robotnicy gotowi są do walki strejkowej i czekają jedynie na uchwałę strejkową związków.

Po dłuższej dyskusji uchwalono jednomyślnie przystąpić w dniu dzisiejszym do strejku. (m)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI

Dziś w dalszym ciągu komedia Webera i Midasa „Spódniczka czy toga”.

TEATR KAMERALNY

Dziś i codziennie ciesząca się nie słabnącym powodzeniem komedia „Hau Hau” z Michałem Zniczem, polskiego społeczeństwa.

TEATR POPULARNY

Dziś jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia znakomitej operetki P. Abrahama p. t. „Wiktorja i jej huzar” z udziałem Marjana Wawrzkowicza.

„COCTAIL”

„Blondynki ach blondynki” za kilka dni schodzą z afisza, ustępując miejsca piątkowej premierze.

ŁÓDZKI ŻYDOWSKI TEATR KAMERALNY

Dziś, w poniedziałek, o godz. 9,15 ostatnie przedstawienie cieszącej się nadzwyczajnym powodzeniem sztuki żywej „Serce, które tęskni” z p. Bertą Zasławską w roli ziołowej. Jutro, we wtorek, pierwszy występ Wileńskiej Trupy pod kier. M. Mazo. Dana będzie sztuka O'Neila „Czarne Ghetto”.

Dr. med.

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie djatormją i elektroterapią
POŁUDNIOWA 28
tel. 201-93

Od 8—11 rano i od 5—8 w.
W niedziele od 9—1



„Powrót do życia”

to „pieśń nad pieśniami” kochanków ekranu: słodkiej Jeanett Gaylor i męskiego Charlesa Farrella

jutro premiera w kino teatrze „Splendid”

PRZODUJĄCE ŚRODKI DO PIELEGNOWANIA ZĘBÓW

PASTA ELIKSIR MYDEŁKO

HT

FR. PULS S.A.

„Praca” nie przyłączy się

do związków zawodowych, organizowanych przez p. Moraczewskiego

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi ogólnopolski kongres związków włóknarzy „Praca”.

Na kongres przybyli do Łodzi delegaci z wszystkich zakątków kraju z posłami Waszkiewiczem i Cizakiem na czele.

Najważniejszym punktem porządku dziennego obrad były sprawy: zgłoszenia akcesu związku „Praca” do związku związków zawodowych w Polsce, obecnej sytuacji politycznej oraz sytuacji włóknarzy.

Sprawa akcesu do związku związków zawodowych wywołała bardzo długą dyskusję. Po zreferowaniu sprawy uchwalono

NIE PRZYSTĘPOWAĆ DO ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW

i w dalszym ciągu trwać na dotychczasowym stanowisku związku „Praca”.

Następnie wygłoszono referat polityczny oraz omawiano sprawę sytuacji włóknarzy. Przy tej okazji dyskutowano nad uchwałą związku włóknarzy w Łodzi w sprawie proklamowania strejku w przedsiębiorstwach włókienniczych w których nie są honorowane stawki oraz 8-godzinny dzień pracy.

W sprawie tej zjazd aprobował stanowisko centrali związku, by wyczekać do konferencji z przemysłowcami, która ma się odbyć już w najbliższych dniach.

Nowości wydawnicze

„Pod żaglami” Jana J. Fischera to beztróskie, pogodne wspomnienia wiozłegi na sportowej łodzi żaglowej po Bałtyku — do Kopenhagi, Sztokholmu, fiordów norweskich.

Bogato ilustrowane doskonałymi fotografiami wspomnienia Fischera będą doskonałą lekturą zarówno dla czytelników dorosłych, odczuwających radość beztróskiej choć pełnej napięcia wędrówki po szlakach pełnego morza — jak i dla młodzieży, dla której sport żaglowy posiada urok specjalny. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Nowele Janusza Mejsnera zdobyły już sobie zasłużone miejsce w rodzinie książek.

Przyczynił się do tego zarówno

prawdziwy talent ich autora, jak i tematy, które można nazwać artystyczną propagandą sportu skrzydlatego — lotnictwa. Tematy lotnicze nie wyczerpują zresztą twórczości Mejsnera. W nowym świeżo wydanym tomie p. t. „Rekord”, prócz doskonałych nowel lotniczych, znajdziemy mocną w napięciu nowelę wojenną „Pod Helenowem”, ciekawą w swej niesamowitości „Mniszkę z Monte Benito” i szereg innych opowiadań.

„Rekord” ilustrowany przez Horowicza, ukazał się w cyklu „Książek linjowych” Gebethnera i Wolffa.

W wydawanym w układzie prof. Ign. Chrzanowskiego zbiorowym wydaniu „Pism” Henryka Sienkiewicza ukazał się ostatnio IV tom „Nowel” wielkiego pisarza (Pism t. XXXVI), zawierający następujące utwory: Sielanka. Szkice węglem. Przez Stepy. Janko muzykant. Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. W tomie tym podane są nadto warjanty noweli ostatniej która w pierwszej redakcji nosiła, jak wiadomo, tytuł: Z pamiętnika warszawskiego korepetytora. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

W dniach najbliższych ukazać się dalszy (V) tom nowel, zawierających utwory: W krainie złota. Za chlebem. Jamioł. Niewola tatarska. Czy Ci najmiłszy. Tissot w Warszawie

ODCZYT PROF. POLLAKA O MAZZINIM.

Towarzystwo „Dante Alighieri” arządza w piątek, dnia 20 bm. o godz. 9,15 wiecz. w Miejskiej Bibliotece Publicznej, Andrzeja 14 odczyt prof. Romana Pollaka z Poznania pt. „Giuseppe Mazzini”.

Mazzini jest nie tylko jedną z najbardziej fascynujących postaci włoskiego Risorgimento, ale wiąże się z nim również cały kompleks spraw ogólnoeuropejskich i polskich i dlatego odczyt będzie interesujący nie tylko dla garstki sympatyków Włoch, ale wogóle dla

Przeciwko martwemu sezonowi wypowiedział się kategorycznie magistrat m. Łodzi

Jak wiadomo od dnia 15-go grudnia, do dnia 15 marca obowiązują na terenie całego państwa t. zw. sezon martwy, w czasie którego zatrudnieni na robotach sezonowych nie korzystają z żadnych zasiłków państwowych.

Sprawa powyższa była tematem obrad ostatniego posiedzenia magistratu. W obecnej chwili na poszczególnych robotach sezonowych w Łodzi przy robotach niwelacyjnych, plantacyjnych i komunikacyjnych zatrudnionych jest z góra 8.000 osób. Wobec zakańczania robót sezonowych ze względów atmosferycznych, robotników wskutek istniejącej ustawy o sezonie martwym, nie mogłoby już otrzynywać żadnych zapomóg.

Dlatego też magistrat na ostatnim swem posiedzeniu, po rozpatrzeniu interpelacji związków zawodowych, postanowił

roboty sezonowe przedłużyć do dnia 15 listopada. Gdyby następnie się znalazły jeszcze środki i gdyby pogoda dopisywała, magistrat termin ten jeszcze raz przedłuży, a to celem dania robotnikom sezonowym możliwości jaknajdłuższego zarobkowania.

Bardzo szeroką dyskusję wywołała sprawa przepisów o sezonie martwym. Poszczególni członkowie magistratu wskazywali, iż przepis ten nie powinien obowiązywać naszego miasta, gdyż jest to miasto, które, niestety, posiada największą ilość bezrobotnych, dla których słońce rzeczy niemożliwe jest uzyskanie jakiegokolwiek prac.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, że magistrat łódzki zwróci się do ministerstwa z obszernym memorjałem, domagając się zniesienia dla Łodzi t. zw. martwego sezonu. (m)

Dźwiękowe Kino



Dziś i dni następnych!

Przepiękny dramat z życia noenego Londynu

„Spiewaczka z zaułka”

w rolach głównych sławna śpiewaczka węgierska

Sari Maritza

Angielski następca Rudolfa Valentino

William Freshman

W filmie tym usłyszymy cudowną pieśń miłosną, która na długo pozostanie w naszej pamięci.

Początek o godz. 4-ej p. p.

Ceny miejsc normalne.

Polska -- Jugosławia 6:3 (5:2)

Świetne zwycięstwo naszych piłkarzy Balcer (3), Kniola (2) i Martyna (1) zdobywcami bramek

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego“)

Rozegrane w dniu wczorajszym międzynarodowe zawody piłkarskie Polska — Jugosławia, jako ostatnia tegoroczna międzynarodowa impreza piłkarska, wywołały w Poznaniu a także i w całej Wielkopolsce olbrzymie zainteresowanie.

Na stadionie miejskim, na którym mecz ten był rozegrany zgromadziło się przeszło 20.000 publiczności, liczba jak na nasze stosunki rekordowa. Do Poznania zjechały liczne wycieczki z całej Polski.

Drużyna jugosłowiańska przybyła do Poznania dopiero w sobotę wieczorem, a jedynie dwaj gracze stale przebywający ostatnio w Szwajcarii, Sekulicz i Bek, którzy otrzymali zezwolenie od związku szwajcarskiego na wzięcie udziału w zawodach, bawili już od piątku. Jak się później okazało, gracze ci przyczynili się wielce do poprawienia wyniku na korzyść Jugosławii, bowiem bramki, które dla niej padły były ich dziełem.

Drużyna polska wystąpiła w niezmiennym składzie a więc: Fontowicz, Martyna, Bulanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Riesner, Kniola, Nawrot, Ciszewski, Balcer. Gracze rezerwowi nie brali udziału w grze. Skład Jugosławii był ten, który podaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma.

Po odegraniu hymnów państwowych jugosłowiańskiego, polskiego i czeskiego, sędzia p. Krsta, (Praga) dał znak do rozpoczęcia gry.

Od pierwszej chwili polacy nierzadko szybkie tempo, grają nierzadko ambitnie, zdając sobie sprawę, iż jest to ostatnia okazja do zrewanżowania się za niepowodzenia obecnego sezonu. Atak pracuje wspaniale. Nawrot i Ciszewski wysuwają nie zwykle precyzyjnie piłki. Szczególniej Ciszewski potrafił wykorzystać szybkość Balcera. Piorunujące biegi tego doskonałego lewoskrzydłowego wytworzą ciągle zamieszanie pod bramką Jugosławii.

Pierwsze dwie bramki padają dla Polski zdobyte przez Balcera, co wywołuje wielki entuzjazm wśród publiczności. Drużyna nasza dopiętowana ciągle przez widownię gra w dalszym ciągu doskonale. Technicznie Jugosławia ustępuje naszym za wodnikom, Nawrot świetnie rozdziela piłki. W pewnym momencie zainicjowany przez Kotlarczyka atak dezorientuje zupełnie przeciwników i po kombinacji z Nawrotem strzela Kniola nie do obrony bramki dla Polski.

Stan 3:0 dla Polski. Zwycięstwo zdaje się zapewnione. Lecz nagle Jugosławia potrafiła otrząsnąć się z przygniającej przewagi i rozpoczyna groźne ataki. W naszej drużynie widać jakby pewne przemęczenie narzuconem przez siebie tempem. Goście szybkością przewyższają naszych zawodników. Balcer, który od pierwszej chwili sprawił tak wiele zamieszania, pilnowany jest teraz pieczołowicie. Serje ataków przynoszą Jugosławii dwie zdobyte w dość krótkich odstępach czasu bramki. Znosi się na wyrywki. Chwilowe niepowodzenie podrażniło ambicję naszych reprezentantów. Znowu zaczyna nacierać.

Stan 3:0 dla Polski. Zwycięstwo zdaje się zapewnione.

Czwarty punkt dla Polski jest dziełem Knioli, a wreszcie przed przerwą wynik ustala Martyna wspaniałe bitym rzutem wolnym. Strzał był nadzwyczaj silny i niemożliwy do obrony.

Po zmianie stron tempo początkowo utrzymane później już znacznie słabnie. Po drużynach znać przemęczenie. Gra znów uwypukla przewagę Polski. Jeszcze raz udało się Balcerowi zmylić czujność przeciwników i ułokować piłkę w siatce Jugosławii. Wysiłki Jugosławii przynoszą jej wreszcie jeden punkt, ustalając w ten sposób końcowy wynik na 6:3 dla Polski.

W drużynie polskiej na specjalne wyróżnienie zasługuje Kniola, oraz bohater meczu tego Balcer, który dowiódł, iż znajduje się w doskonałej formie. Nie mniejszą zasługę ponoszą tu Ciszewski i Nawrot, którzy potrafili wykorzystać walory doskonałego skrzydłowego. Dobrą taktycznie grą zaimponowała wypróbowana w ciężkich bojach linia pomocy krakowskiej. W obronie jak zwykle brylował Martyna.

Bramki dla Jugosławii padły ze strzałów Beka — 2 i Sekulicza — 1. Grunt poznański, na którym Polska odniosła już dwa wysokocyfrowe zwycięstwa (z Finlandją 7:1 i z Węgrami 5:1) okazał się i tym razem dla nas nadzwyczaj szczęśliwy. Wartość tego zwycięstwa jest pierwszorzędna, bowiem reprezentacja Jugosławii uchodzi za bardzo cenioną w Europie. W ten sposób udało nam się choć częściowo zrehabilitować za tegoroczne niepowodzenia w zawodach międzynarodowych.

Na zawodach obecny był pełny zarząd PZPN. Poselstwo jugosłowiańskie reprezentował generalny sekretarz p. Gabryliwicz. Po zawodach odbył się wspólny bankiet, na którym zawodnikom naszym tak skutecznie broniącym barwy Polski nie zbywało na humorach. Spotkania z Jugosławją dały nam dwa zwycięstwa: i jedną przegraną przy stosunku bramek 10:6 dla Polski.

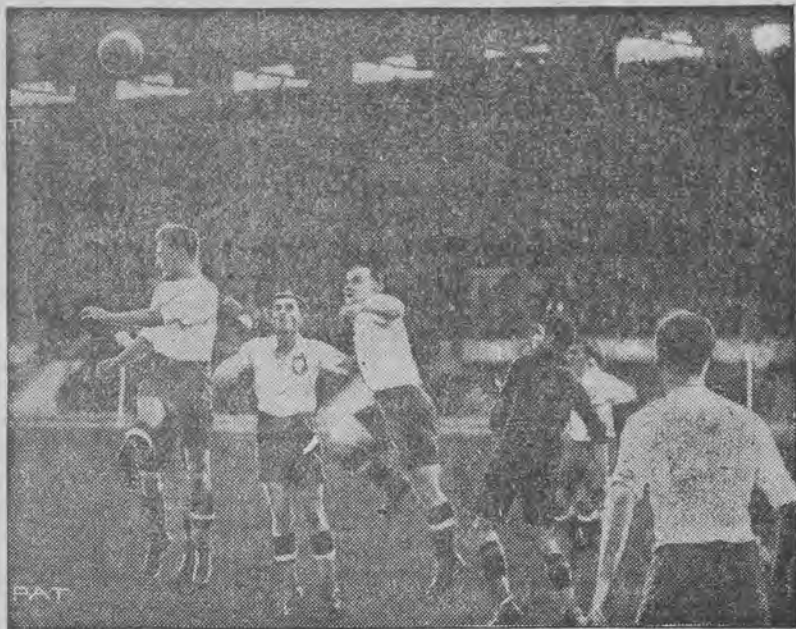
BIAŁOGRÓD, 27. 10. (PAT) Krakowska „Garbarnia” rozegrała w sobotę i niedzielę dwa mecze w Jugosławii. W sobotę zwyciężyła „Sokoła” w stosunku 2:0, w niedzielę zaś zwyciężyła mistrza Jugosławii „Boegradzki K. S.” w stosunku 3:2.

W dniu wczorajszym nasz znakomity biegacz Janusz Kusociński osiągnął w Paryżu wspaniałe zwycięstwo w biegu na 5 kilometrów. Sukces naszego biegacza jest tem cenniejszy, iż odniesiony został na bieżni jednego z najpopularniejszych stadionów europejskich a mianowicie w stadionie Colombes.

Kusociński zwyciężył bezapelacyjnie uzyskując czas 14 m. 58,6 sek. zdobywając nagrodę im. Jeana Boudina. Czas ten jak na Kusocińskiego nie jest najlepszy i prawdopodobnie dokuczliwe zimno dawało się podczas biegu naszemu reprezentantowi we znaki. Jako drugi przybył do mety francuz Richard.

Zwycięstwo Kusocińskiego odniesione nad najznakomitszymi biegaczami świata zostało entuzjastycznie powitane przez publiczność.

Polska — Belgja



Emocjonujący moment z meczu, rozegranego w Brukseli

Kusociński zwyciężył!

Wspaniały sukces polaka odniesiony w stadionie Colombes

W dniu wczorajszym nasz znakomity biegacz Janusz Kusociński osiągnął w Paryżu wspaniałe zwycięstwo w biegu na 5 kilometrów. Sukces naszego biegacza jest tem cenniejszy, iż odniesiony został na bieżni jednego z najpopularniejszych stadionów europejskich a mianowicie w stadionie Colombes.

Kusociński zwyciężył bezapelacyjnie uzyskując czas 14 m. 58,6 sek. zdobywając nagrodę im. Jeana Boudina.

Czas ten jak na Kusocińskiego nie jest najlepszy i prawdopodobnie dokuczliwe zimno dawało się podczas biegu naszemu reprezentantowi we znaki. Jako drugi przybył do mety francuz Richard.

Zwycięstwo Kusocińskiego odniesione nad najznakomitszymi biegaczami świata zostało entuzjastycznie powitane przez publiczność.

C. SEIBERT.

28)

Ostatni zakręt

Powieść kryminalno-sportowa.

(Ciąg dalszy)

— To prawda, ale... zauważyłem to dopiero później... za drugim razem wsunąłem przez przeoczenie nie drugą kasety, lecz jeszcze raz pierwszą, tak że naświetlona klisza leży na dole. Mogą ją znaleźć, kazać wywołać...

Uderzył się ręką po kolanie. — Reszta w kilku słowach. Uczyłem już bez przeszkód moje drugie i trzecie zdjęcie, umocowałem szybką na nowo, uporządkowałem oprawę ołowianą i zeszedłem z dachu. Oczywiście udało się natychmiast do składu fotograficznego, gdzie zarezerwowałem sobie dzisiaj ciemną kamerę i zająłem się wywoływaniem. Obydwie klisze są doskonałe.

— No, to jest chwilowo najwaz-

niejsze. I tak było jedynie kwestją czasu, że ci obaj coś zwąchają. Cóż mogą zrobić? Ja nie pokażę się więcej, a oni znają mnie tylko jako Ali Beya, pozatem od chwili mego powrotu nikt mnie nie widział bez brody. Ciebie znają wszyscy jako eleganckiego sportowca i bogatego kawalera, wygrałeś i tak nagrodę wiosenną i nikomu nie może wydawać się podejrzane, jeżeli w wielkim wyścigu o mistrzostwo Europy pojawisz się z nowym typem i znowu wygrasz. Jedyna trudność polega na tem, że za wszelką cenę musimy dostawić nasz wóz na tor dopiero w dniu wyścigów.

Weronika nakryła w międzyczasie do stołu i wyszła, aby przynieść jedzenie. Palisander prze-

chadzał się parę minut po pokoju, następnie siadł przy stole i rozłożył serwetkę.

— To jest niemożliwe, — powie dział — w przededniu wyścigów jest odebranie maszyn, od czego nikt nie może się wykręcić. Wszystkie wody będą badane w tym kierunku, czy nie został w naśladownictwie zastosowany motor Merza. Masz rację, nie jeszcze nie jest stracone. Mam już pewien plan, ale o tem później.

14.

Znowu zjawił się mały chłopiec w czerwonej liberji i oświadczył: — Pan detektyw każe prosić.

Merz i Szpindler weszli. Światowej sławy detektyw, Adrian Gupi, który załatwił już niejedną sprawę ku zadowoleniu niewykrytych sprawców, siedział za swem olbrzymim biurkiem, które miało 5 metrów kwadratowych powierzchni i było specjalnie dla niego zbudowane. Z prawej strony tego olbrzymego zainstalowana była tablica rozdzielcza z setką najrozmaitszych guzików, z których każdy spełniał inną funkcję.

Gupi nacisnął guzik numer 6 i dwa wielkie klubowe fotele podsunęły się automatycznie, tak że panowie mogli zająć miejsca; nacisnął guzik nr. 9 i stolik z przyborami do palenia i likierami ruszył sam z pod ściany i stanął pomiędzy fotelami. Następnie włożył olbrzymią czapkę z daszkiem ochronnym, zapalił swą słynną fajeczkę, nacisnął guzik nr. 13. poczem automatycznie wypadł z szafy świeży notatnik, wziął złoty ołówek do ręki i zapytał:

— Jak zatytułowujemy ten wypadek?

— Może sprawa Merza? — zaproponował Szpindler.

— Ach doskonale. Może panowie opowiedzą mi wszystko, a ja będę notował. Mogą panowie mówić bardzo prędko, bo ja stenografuję wszystkimi systemami.

Merz rozpoczął opowiadanie, przerywane dość często przez Szpindlera, podczas gdy Gupi cały czas notował i palił fajkę. Wreszcie wypowiedział przypuszczenie, że ten turek wcale nie jest turkiem ponieważ nazwisko nie jest prawdziwe i wogóle nieznane w Turcji.

Gupi chciał jeszcze wiedzieć tysiące szczegółów, które Merz uważał za nieistotne, to też pozostawił ich wyjaśnienie Szpindlerowi.

— Najważniejszą sprawą jest to raz, — podkreślił ten ostatni, — aby zapobiec, by ten lotr nie naśladował naszego motoru.

— Skąd panowie wiedzą, że on to może uczynić?

— Przecież kazaliśmy wywołać znaną kliszę i widzieliśmy, że są na niej zarysy, wszystkich planów. Wprawdzie klisza leżała około godziny na świetle, ale tyle dało się jeszcze stwierdzić.

Gupi zastanawiał się, co dawało się zauważyć po energicznym prkaniu fajeczki.

— Wobec tego widocznie zdjęć dokonano z góry, a pozatem złodziejowi klisza spadła na dół. Jak że więc może naśladować pański motor?

— Niewątpliwie zrobił drugie zdjęcie, panie Gupi, — odpowiedział zniecierpliwionym głosem Merz.

(D. e. n.)

Na boiskach piłkarskich

Finałowe zawody o wejście do kl. A w okręgu łódzkim odbyły się w Kaliszu pomiędzy tamtejszą Prosną a łódzką drużyną WIMA. Mecz zakończył się wynikiem 4:2 (2:2) dla WIMY. Już w pierwszych minutach zdobywa Prośna dwie bramki przez Jarnuszkiewicza i Bernsteina, WIMA zaś pod koniec połowy ze strzałów Lenarta i Waltera. Po zmianie stron mają łodzianie znaczną przewagę i zdobywają dalsze dwie bramki, których strzelcem jest Stolarski. Sędziował p. Grajwoda dobrze.

Kolejowy K. S. — Geyer 4:2.

Kruszender — Sokół (Zduńska Wola) 2:0. Zwycięstwem tym uzyskał K. S. Kruszender mistrzostwo klasy C.

IKP. — Bar Kochba 5:1. — Dzięki temu zwycięstwu wchodzi drużyna IKP. do klasy B.

WARSZAWA. Rozgrywki o mistrzostwo kl. A: Skra — Świt 3:0, Gwiazda — Makabi 2:2; Warszawianka Ib — Marymont 5:1. W meczu o wejście do kl. A pokonała Skoda Orzeł w stosunku 1:0.

LWÓW: Pogoń — Hasmonia — Ukraina (komb.) 5:1 (3:1). Bramki zdobyli: Kozok — 3 i Niechciol — 2. Dla zespołu kombinowanego — Steuerman.

KATOWICE. 06 Katowice — Pogoń (Bytom) 3:0 (2:0), Wawel — Djana (Katow.) 2:2.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1
TEL. 205-38
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
11 — 1) przyjmuje
2 — 3) kobieta — lekarz
w niedzielę i święta od 9 — 2 pp.
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
PORADA 3 ZŁ.

Naprzód-ŁTSG. 4:2(4:0)

Porażka łodzian w trzecim decydującym meczu

Trzecie spotkanie pomiędzy rywalami o wejście do ligi: drużyna łódzka ŁTSG. i Naprzodem z Lipin, spotkanie decydujące o mistrzostwie grupy zachodniej i niezawodnie decydujące o wejściu do ligi, zostało rozegrane, jak wiadomo, w Częstochowie na boisku tamtejszej Victorji.

Mecz rozpoczął się o godzinie 2 pop. Z powodu nieprzybycia wyznaczonego przez PZPN. na te zawody sędziego p. Arczyńskiego, sędziował p. Szerer z Częstochowy, który wykazał się walorami doskonałego sędziego.

Nie bacząc na niezwykle zde nerwowanie zawodników, sędziacy już w pierwszej chwili inicjują b. groźny atak, wyjaśniony z trudem przez obronę łodzian. Drugi atak Naprzodu,

kończy się bramką strzeloną w drugiej minucie przez Kumora.

Drużyna łódzka zdeprimowana na tym sukcesem przeciwnika, gra stosunkowo słabo, natomiast sędziacy grają wręcz koncertowo: atak ich ustawia się doskonale, kombinuje niewiele i oddaje b. liczne strzały na bramkę, tak, że Lass jest stale w akcji. Przewaga Śląska jest chwilami przygniatająca i zano si się na wysoką porażkę łodzian.

W ciągu dalszych 20 minut padają dwie bramki, których strzelcami są znów Kumor i Stefan. Wreszcie tuż przed końcem pierwszej połowy pada ostatnia bramka dla Naprzodu. Była to bramka uzyskana z zamieszania podbramkowego, po długiej walce łodzian, nie mogących wyjaśnić sytuacji.

Po przerwie drużyna Naprzodu wyraźnie dąży do utrzymania wyniku. ŁTSG. walczy heroicznie, często przebijając na polu karnym przeciwnika i inicjuje liczne ataki. Jednak Naprzód, skupiając prawie całą drużynę pod swą bramką, nie dopuszcza napastników łódzkich do strzału.

Mimo to udaje się Króliewickiemu i Voigtowi zdobyć po punkcie dla swych barw. Mecz zakończył się tedy wynikiem 4:2 (4:0) dla Naprzodu.

Publiczności około 5 tysięcy — liczba jak na stosunki częstochowskie — rekordowa. Bar dzo licznie przybyli zwolennicy Naprzodu ze Śląska. „Kolonja“ łódzka stawiała się w sile około 600 osób.

Łódź -- Śląsk 1:0 (0:0)

Mecz rezerwowych reprezentacji. — Niezasłużona porażka gości

Blisze stosunki sportowe łączące Łódź ze Śląskiem zostały z chwilą utworzenia ligi piłkarskiej mocno rozluźnione. W ferworze walk ligowych o punkty poszły w zapomnienie doroczne zmagania się reprezentacji piłkarskich tych dwóch największych ośrodków przemysłowych.

Dopiero ostatnio udało się nawiązać zainteresowanym związkom ponowną łączność i rezultatem tego był wczorajszy mecz rozegrany w Łodzi. Niestety inauguracyjna impreza ta nie należała do rzędu udanych. Złożyło się na to cały szereg okoliczności.

Przedewszystkiem termin zawodów okazał się nieodpowiedni, bo-

wiem Śląsk, grając jednocześnie z Wrocławiem, najlepsze swe siły zgromadził właśnie na tamtym froncie. Zawezwanie Herbstreicha Gałęckiego i Frymarkiewicza do Poznania rozbiło koncepcje kapita na związkowego p. Stencła, zdążającą do powierzenia ligowemu ŁKS obrony barw Łodzi. Drużyna łódzka zestawiona w ostatniej chwili była daleko nie najsilniejsza i tylko szczęściu zawdzięczać może, że mecz ten wygrała.

Przytoczone powyżej okoliczności sprawiły, iż łodzianie nie potrafili meczu wczorajszego jako atrakcję i tylko 1000 osób zgromadziło się na widowni.

Łódź wystąpiła w składzie: Miła Strzelczyk, Fliegel, Frankus, Trzmiel, Jańczyk, Durka, Sowiak, Kudelski, Marcinkowski, Krajcer. Po przerwie tych ostatnich zastąpił Michalski i Mikołajczyk.

Rezerwowy zespół Śląska był następujący: Joszko, Dombiski, Sekala, Trucela, Dulong, Knapczyk, Makiołka, Wroszcz, Herfen Dudek, Samouk. Jak widzimy nazwiska nieznanne.

Gra tak mocno rezerwowych zespołów rozumie się nie mogła nikogo zadowolić. Poziom bardzo niski. Lepiej prezentowali się goście, byli bowiem szybsi, więcej zgrani, pracowitsi i ambitniejsi. Najślabszą częścią łódzkiej drużyny był atak, szczególnie jego lewa strona. Nawet cierpliwość publiczności została wyczerpana, — domagała się ona zamiany dwu niedopisujących napastników. Atak nie prze prowadził do przerwy ani jednej akcji, a każda wysunięta przez pot moc piłka stawała się lupem obrońców gości, którzy zadziwiali czystym i pewnym wykopem.

Dość powiedzieć, że do przerwy tylko jeden strzał sprawił nieco kłopotu bramkarzowi Śląska. Było to po rzucie rożnym a strzelał grający na pomocy Jańczyk. W tej fazie gry cały ciężar pracy spoczywał na barkach pomocy i obrońców, którym należy się za dobrą ustawę uznanie. Atak Śląska nie potrafił wykorzystać cyfrowo swej przewagi. Napastnicy strzelali często z dalekiej odległości i nie dość celnie.

Dopiero po zmianie stron, na boisko weszli Michalski i Mikołajczyk, gra nabrała innego charakteru. Tempo wybitnie zwiększyło się wiele życia do ataku wnieśli ci dwaj piłkarze. Akcje łodzian są teraz groźne. Dobrze mierzona cen-

tra Michalskiego dochodzi do Mikołajczyka, który zdobywa jedyny punkt dla Łodzi.

Ambitni sędziacy zaczynają gwałtownie nacierać dążąc do wyrównania. Napór ten łodzianie wytrzymują i wkrótce gra wyrównuje się. Bramkarze mają pole do popisu i bronią zawsze skutecznie. Szereg obustronnych momentów podbramkowych pozostaje niewykorzystanych. Śląsk opuszcza boisko pokonany, choć przyznać trzeba, że wynik ten krzywdzi go mocno, bowiem conajmniej na wynik remisowy zasłużył. Sędziował p. Wardęszkiewicz. W drużynie łódzkiej wyróżniło się trio obronne, Jańczyk w pomocy i Michalski w ataku. U gości obrońcy, środkowy pomocnik i kierownik ataku dobry dribler i niebezpieczny strzelec.

Dr. med.
ST. PRAPORT
GINEKOLOG—UROLOG
CHOROBY KOBIECE
I DRÓG MOCZOWYCH
Gdańska 77a, tel. 208-95.

Dr. med.
KLINGER
Spec. chor. wener., skór. i włosów
(porady seksualne)
przyjmuje od 9—11 r. i od 5—8 w.
W niedziele i święta od 10—12 r.
Andrzeja 2, tel. 132-28.

Aktualja sportowe

PING PONG

Drużyna ping pongowa łódzkiej Makabi gościła w Lwowie, gdzie pokonała ping pongistów Hasmonei 7:3 i Jutrzenkę 9:1.

BIEGI NA PRZELAJ

Warszawa. W odbytym w Warszawie biegu na przelaj o mistrzostwo stolicy pierwsze miejsce zajął Puchalski w czasie 16,26 przed Nowackim i Adameczykiem. Drużyna nowo zwyciężyła Warszawianka.

LWÓW. Bieg na przelaj o nagrodę „Wieku Nowego“ na dystansie 5 kilometrów, przyniósł zwycięstwo Sawarynowi w czasie 18,07. Drugim był Garnarcz.

BOKSERZY WARTY WE LWOWIE

Mecz bokserski Warta — Lwów zakończył się wynikiem 9:7. Wyniki techniczne: Rogalski (W) remisuje z Romanowem, Wolniakowski bije Szyraka, Forlański nokautuje Wagnera, Patraj (Lw) zwycięża przez dyskwalifikację Wyżnikiewicza, również dzięki dyskwalifikacji zbierają lwowianie cztery dalsze punkty, Hollar (W) wygrywa z Grochem i Tomaszewski nokautuje Królika.

MARSZ POLICYJNY

Zorganizowany przez łódzki policjny K. S. marsz na dystansie 25 km. (boisko Wimy) zgromadził na starcie 23 zawodników. Pierwszy przybył post. Borowiecki (PKS. Potrków) drugie i trzecie miejsce zajęli Kulka Wacław i Marjański obaj z PKS — Pabjanice.

GEYER MISTRZEM KL. B. W HAZENIE

Mecz o mistrzostwo kl. B w hazenie pomiędzy drużynami Geyer i Makabi zakończył się zwycięstwem klubu Geyer w stosunku 5:4. W ten sposób kl. Geyer uzyskał mistrzostwo klasy B i awans do klasy A.

Doktor
WOLKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
leczenie dżartem i elektroterapią (lampą kwarcową)
Przyjmuje od 9—2 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1.
Dla pań od 5 do 6 po poł.
oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
HELLER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
UL. NAWROT 2
TELEFON 179-89
Przyjmuje do 10 r. i od 4—6 wiecz. w niedziele od 11—2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4—5 pp.

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Zielona 6.
Telefon: **12-333**

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i noc. Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID“
Dziś nieodwołalnie poraz ostatni!
Film o przepięknych melodjach i arcyzabawnych sytuacjach.
Wspaniała komedia, tryskająca humorem p. t.
Sekretarka osobista
z rozkoszną
Mary Glory i Jean Muratem
w rolach głównych.
Początek o g. 4-ej. Aparatura Western Electric
Ceny miejsc na wszystkie seanse zniżone!
Bilety ulgowe ważne.

CENTRALNA ŁADOWNIA AKUMULATORÓW
ŁÓDZ
RADIOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.
WARSZTATY REPARACYJNE WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW
NA TELEF. WEZWANIE TEL. 205-21 TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.



CASINO

Nadprogram:

Ulubieńcy publiczności

LAUREL I HARDY

w arcyzabawnej komedji dźwiękowej p. t. **PIKNIK** oraz aktualności krajowe.

Dziś premjera!

Epopea miłości, w której kobieta przez swą przeszłość najgorętsze marzenia serca składa na ołtarzu poświęcenia pt.

ROMANS



W rolach głównych:

GRETA GARBO i Lewis Stone

Początek seansów o g. 4-ej.

Po raz pierwszy w Łodzi!

ODEON
Przejazd 2

Dźwiękowe Kino-Teatry

WODEWIL
Główna 1

Po raz pierwszy w Łodzi!

Film p. t. **Dziecko grzechu** Wallace Beery, Marja Dressler i Dorothy Jordan

Komedjo-dramat, historia wielkiej miłości i wielkiego poświęcenia. W rolach głównych:

Nadprogram: Farsa. **LAUREL i HARDY** p. t. **W szponach kryzysu**

„SANATO”

Zakład Położniczo-Chirurgiczny

Ogrodowa 10, tel. 213-57

I i II klasa

Oddział

położniczo-ginekologiczny

Dr. med. Sz. Eigerowa
Dr. Reitler Kurjańska
Dr. med. J. Baum
Dr. med. W. Eychner

Cena porodu na II kl. wraz z zabiegami **200 zł.**

Opieka nad dzieckiem

Dr. med. J. Polakow

Oddział chirurgiczny

Dr. med. M. Kantor,

godz. przyjęć 1—2 pp.

Oddział oczny

Dr. med. J. Krausz,

godz. przyjęć 11—12 w p.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych

Nawrot 32 tel. 213-18

przyjmuje od 8—10 r. i od 4—8 w. w niedziele i święta od 9—12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dźwiękowe Kino

MIMOZA

KILINSKIEGO 17B

Dziś poraz ostatni!

Wspaniały 100% film dźwiękowy złotej serii! United Artist produkcji 1931-32 Nowy tryumfalny sukces **Dolores del Rio** w monumentalnym arcydziele dźwiękowym, osnutym na tle słynnej powieści **Ewangelina** p. t.

Anioł Miłości

(POTĘGA MIŁOŚCI)

najpiękniejszy poemat wielkiej miłości! **Dolores del Rio** śpiewa najpiękniejsze piosenki **Al Jolsona**.

Następny program: **Janko muzykant** w rol. gł. **Marja Malicka**, **Witold Conti**, **Dymsha** i **Stefek Rogulski**.

Lek. Dent.

E. ZARYCKA

Kopernika 19

powróciła.

Modele Wiedeńskie

poleca po powrocie z Wiednia

„NINA”

Salon garderoby dziecięcej
w Łodzi, ul. Sienkiewicza 39

front II p. m. 6.

Po 20 gr.

NAJLEPSZE CIASTKA

poleca

CUKIERNIA Z. GOMOLINSKIEGO

PRZEJAZD 1. TEL. 133-72 i 209-87

Dr. ROMAN

Bornstein

ord. w chor. wewnętrznych i nerw.

(specj. przemiana materji)

TRAUGUTTA 9 6 i pół—8-ej.

Dr. Med.

D. Wajskopf

Piotrkowska 104-b, tel. 114-82

Choroby wewnętrzne.

Spec. żołądka, kiszek

i wątroby

ROENTGEN.

Godz. przyjęć: 4—7 po poł.

Dr. med.

Sadokierski

Stomatolog-chirurg

choroby zębów, sznęk, dąsłek,

podniebienia, języka i t. d.

regulacja zębów

Renigen elektroterapija

Ordynuje 3—7 7027

PIOTRKOWSKA 164 Tel. 114-20

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.— zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia

za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 1 zł. w tekście 30 gr. nadesłane po tekście 40 gr.; nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr., Drobne 15 gr. za wyraz; najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 gr. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz; najmniejsze zł. 1.20 gr. Ogłoszenia zarobkowe zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. Za ogłoszenia tabularyczne lub fantaz. dodatek 50%

Redaktor: **Eugeniusz Kronman**

Za wydawnictwo „Prasa”, Wydawnictwa sp. z ogy. odp.: **Eugeniusz Kronman**.

W drukarni własnej Piotrkowska 101